



Lewica wobec
zagrożeń
prawicowym
ekstremizmem

Rafał Pankowski

Ekspansja nacjonalizmu i mowy nienawiści

Odrodzenie skrajnej prawicy w Polsce

Polska, niegdyś wyjątkowo zróżnicowany pod względem kulturowym, kraj europejski, jest dziś najbardziej jednolitym pod względem narodowościowym, państwem na kontynencie. I chociaż mniejszości etniczne stanowią w nim mniej niż 2% populacji, to jednak skrajnie nacjonalistyczna prawica rośnie w siłę.

Coroczne marsze, organizowane w dniu 11 listopada, z okazji rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości są doskonałym przykładem wzrostu zaplecza społecznego skrajnej prawicy oraz poparcia dla jej ekstremistycznej ideologii, zakorzenionej w radykalnej tradycji nacjonalistycznej lat '30.

Marsz Niepodległości jest organizowany przez dwa ekstremalnie prawicowe ugrupowania młodzieżowe: Obóz Narodowo-Radykalny i Młodzież Wszechpolską. Obie organizacje inspirowane są ideologią skrajnie nacjonalistycznych partii i organizacji politycznych, działających przed II wojną światową, które wslawiły się niechlubną działalnością antysemitką i antylewicową. Organizacje te kluczową swą ideologię zaczerpnęły z ruchów faszystowskich, działających w niektórych krajach europejskich. Nigdy, co prawda, nie posiadały istotnego znaczenia na poziomie władzy, ale wśród młodego pokolenia zyskały spore poparcie, szczególnie w wyniku i na skutek kryzysu, który miał miejsce w latach '30. Nie jest oczywiście przypadkiem, że współczesne skrajnie prawicowe organizacje przejęły przedwojenną nacjonalistyczną ideologię i symbole.

Pierwszy z serii wspomnianych marszów miał miejsce w Warszawie w 2009 roku. Wtedy też w samym centrum miasta odbyła się demonstracja grupy kilkuset młodych nacjonalistów. W następnym roku (2010) marsz osiągnął znacznie większe rozmiary. Przyciągnął również uwagę kilku znanych postaci prawicowych, między innymi publicysty Rafała Ziemkiewicza.

Autor niniejszego artykułu przeprowadził obserwację zarówno uczestników marszu jak i tzw. protestów antyfaszystowskich. Okazało się, że demonstracja prawicowa zebrała niemal 3000 uczestników, co mogłoby się wydawać bardzo dużą liczbą, gdyby nie to, że w latach następnych marsze te gromadziły już od 50 tys. do nawet 100 tys. uczestników, czyniąc to wydarzenie największym w Europie, a nawet na świecie. Marsz cieszył się wśród swoich uczestników coraz większą popularnością, pomimo fali przemocy, jaką corocznie wywoływał. Towarzyszyły mu bowiem ataki na policjantów, dziennikarzy, przeciwników politycznych, mniejszości narodowe czy obcokrajowców. Jak podaje stowarzyszenie NIGDY WIĘCEJ, podczas marszu w 2010 roku demonstranci skandowali: „Roman Dmowski- polski wybawiciel” (R. Dmowski był głównym ideologiem polskiego nacjonalizmu), „Wielka Polska katolicka”, „ A na drzewach zamiast liści, będą wisieć komuniści”, „Czerwony motłoch potraktuj sierpem i młotem”. Inni zaś uczestnicy marszu, również członkowie ruchów nacjonalistycznych, wśród antyżydowskich okrzyków swojego lidera, Sławomira Zakrzewskiego, nieśli transparent z napisem: „Sprzedaliście Polskę na mocy traktatu Lesbońskiego” (zamiast Lizbońskiego, ale literówka być może była zamierzona, by celowo odwołać się do homoseksualizmu). Flagi zaś trzymane przez uczestników marszu, przedstawiały miecz króla Bolesława Chrobrego i krzyż celtycki, które to insygnia są symbolami, wykorzystywanymi przez organizacje nacjonalistyczne i rasistowskie. Antyfaszyści próbowali zablokować marsz niepodległości, wykorzystując taktyki, zapożyczone z corocznych demonstracji antyrasistowskich w Dreźnie.

Wspomniana anty-manifestacja została zorganizowana przez 40 koalicyjnych organizacji, które połączyły swoje siły przeciwko faszystom. Obie grupy starły się ze sobą (jak również z policją) gwałtownie i brutalnie, a w zajściach tych wiele osób odniosło obrażenia ciała (między innymi Piotr Ikonowicz, były lider Polskiej Partii Socjalistycznej). Choć nacjonaści zostali zmuszeni do zmiany trasy, to marsz wciąż posuwał się naprzód, by zakończyć się pod pomnikiem R. Dmowskiego, pośród obraźliwych okrzyków i homofobicznych haseł pod adresem kontr-manifestantów, co stało się zresztą stałym elementem kolejnych marszów. Spalenie zaś łuku tęczowego, uznanego przez uczestników marszu za symbol emancypacji seksualnej, na Pl. Zbawiciela w Warszawie, stało się niechlubną kulminacją Marszu Niepodległości w 2013 roku.

Owo spektakularne spalenie tęczowej instalacji artystycznej spotkało się z aprobatą zarówno prawicowych mediów jak i polityków, reprezentujących ten nurt. We wrześniu 2014 roku KRRiT nakazała fundacji Lux Veritas, która jest właścicielem katolickiej stacji telewizyjnej TV Trwam, zapłacenie 50 tys. zł grzywny za propagowanie niezgodnych z prawem działań ojca Piotra Dettlaffa oraz dr Krzysztofa Kawęckiego, którzy relacjonując na żywo wydarzenie podpalenia tęczy na Pl. Zbawiciela, sugerowali powszechną akceptację tych działań w środowiskach prawicowych. W swoich komentarzach bronili postawy podpalaczy, dowodząc, że są oni jedynie obrońcami tradycyjnych wartości polskiej rodziny, na którą składają się „zdrowe” relacje między mężczyzną i kobietą, i że protestują w ten sposób przeciwko dewiacjom. Zdaniem Dettlaffa i Kawęckiego, tęcza nie może być symbolem Warszawy, i że niedopuszczalnym jest zbudowanie jej przed kościołem Zbawiciela. Tego samego dnia, 11 listopada 2013 roku, poseł PIS Bartosz Kownacki, komentując to zajście na Facebooku, poddał w wątpliwość decyzję Prezy-

dent Warszawy o wydaniu 100 tys. zł. na renowację tęczowej instalacji artystycznej, zamiast przeznaczenia tej kwoty na „głodne dzieci”. Jednak po licznych skargach użytkowników, administracja Facebooka zdecydowała o usunięciu tych wpisów jako treści, nawołujących do nienawiści.

Spalenie tęczowego mostu, jako kulminacja Marszu Niepodległości w 2013 roku, stało się źródłem dumy dla jego organizatorów i tematem, do którego odwoływano się jeszcze w kolejnych latach.

11 listopada 2014 roku, przebywający w Polsce lider francuskich skrajnych nacjonalistów powiedział, że „płonące tęczę są nadzieją dla Polski i dla Europy”. Zaś przemawiający chwilę później przywódca Ruchu Narodowego, Robert Winnicki dodał, że „im więcej płonących tęcz w Europie, tym lepiej”.

Obserwując coroczne Marsze Niepodległości, organizowane przez skrajną prawicę, nietrudno zauważyć, że większość jego uczestników, to młodzi ludzie, kibice i fani piłki nożnej, których z łatwością udaje się rekrutować poprzez sieć internetową.

Informacje na temat marszu są najczęściej wyświetlane na stadionach na kilka tygodni wcześniej, a zorganizowane grupy kibiców przywożone są autokarami z całego kraju. Nie wygląda na to, by takie organizacje, jak PZPN, sprzeciwiały się czy też potępiały takie praktyki, a jej obecny prezes i była gwiazda światowego futbolu, Zbigniew Boniek, jest niezwykle popularny wśród prawicowych fanów piłki nożnej.

Niestety ideologia nacjonalizmu i ksenofobii obejmuje swoim zasięgiem również kulturę piłkarską, co wyraźnie przejawia się w śpiewach i na transparentach, trzymanyh podczas meczów na stadionach ligowych. Rytuałem piłkarskim jest też np. używanie flar, do inicjowania spektakularnych rozbłysków na ciemnym niebie. Marsz Niepodległości również odbywa się wieczorem i w ostatnich latach kończy się wiecem obok Stadionu Narodowego, a ze względu na swój rozmiar i wizerunek, dzięki mediom społecznościowym takim, jak np. YouTube, osiąga globalny zasięg, stając się dzięki temu magnesem dla ugrupowań skrajnie prawicowych i nacjonalistycznych również z innych krajów, co paradoksalnie przyczynia się do wspomnianego w tytule niniejszego artykułu, umiędzynarodowienia nacjonalizmu. Podczas marszów, bowiem, oprócz setek polskich flag zobaczyć można również symbole nacjonalistów z Włoch (Forza Nuova), Hiszpanii (Democracia Nacional), Szwecji (Nordisk Ungdom), Węgier (Jobbik i Hatvannégy Vármegye Ifjúsági Mozgalom), Serbii (Srpski Narodni Pokret 1389), Słowacji (Slovenské Hnutie Obrody), Czech (Autonomní nacionalisté), Ukrainy (UNA-UNSO), Białorusi (Swoboda), Litwy (Autonomous Nationalists), Francji (Renouveau Français). A w kolejnych latach do marszu przyłączało się coraz więcej grup, dzięki czemu stał się on wydarzeniem o charakterze międzynarodowym.

Jednym z głównych mówców podczas Marszu Niepodległości w 2016 roku był Robert Fiore. Postać, w negatywnym znaczeniu, wyjątkowa. Otóż był on jednym z przywódców politycznych we Włoszech, który został oskarżony o przeprowadzenie zamachu terrorystycznego wraz z neofaszystowską partią Nuclei Armati Rivoluzionari w 1980 r. na dworcu kolejowym w Bolonii. Zginęło wówczas 85 niewinnych osób. Jednak Robert

Fiore był w stanie zbiec do Libanu, a później do Wielkiej Brytanii, gdzie stał się nie tylko biznesmenem, ale zdobył również pozycję lidera neofaszystowskiego ugrupowania International Third Position. Kiedy został oczyszczony z zarzutów o terroryzm, wrócił do Włoch i utworzył kolejną, skrajnie prawicową organizację, Forza Nuova. W latach 2008-2009 zastąpił w włoskim parlamencie Aleksandrę Mussolini, wnuczkę twórcy włoskiego faszyzmu.

Zatem zaproszenie Roberta Fiore, terrorysty i włoskiego neofaszysty, jako gościa specjalnego na obchody Święta Niepodległości w Polsce, budzi wątpliwości. Poza tym jest także wielu innych liderów światowych organizacji, skrajnie prawicowych i nacjonalistycznych, przybywających corocznie do Warszawy w listopadzie. Najbardziej liczna grupa zagraniczna pochodzi z węgierskiej partii Jobbik, której ideologia jest źródłem inspiracji dla Ruchu Narodowego, organizacji utworzonej w 2014 roku z członków Młodzieży Wszechpolskiej i ONR-u. Przewodniczący Jobbik, Gabor Vona, był głównym mówcą podczas Marszu Niepodległości w 2013r.

Członkowie obu organizacji spotykają się dość często podczas wspólnych okazji, a partia węgierska wywiera dość wyraźny wpływ na RN, co widać w jej swoistej aktywności, np. w działaniach wobec lokalnej społeczności romskiej czy też poprzez próby przyłączenia się do posunięć antyrządowych, związanych z ujawnianiem tajnych nagrań, kompromitujących niektórych członków Rady Ministrów w 2014 roku.

Inną zagraniczną grupą skrajnie prawicową, widoczną podczas Marszu Niepodległości, są działacze z Ludová Strana Naše Slovensko ze Słowacji. Jeden z jej liderów, Milan Mazurek, na wiecu z okazji Marszu Niepodległości w 2016 roku wygłosił przemówienie o tym, że współpraca polskich i słowackich organizacji faszystowskich sięga dalej jeszcze niż tylko organizowanie marszów. A na dowód tych słów, w 2017 roku, Gazeta Wyborcza podała informację o wspólnych manewrach paramilitarnych, prowadzonych po słowackiej stronie granicy przez ONR i jej słowackich odpowiedników. Poza tym antagonizmy, które zrodziły się pomiędzy słowackimi i węgierskimi nacjonalistami wydają się maleć w obliczu corocznych wydarzeń na tak wielką i niemal już międzynarodową skalę jak Marsze Niepodległości, organizowane przez wspólnego sojusznika.

Jednak wciąż rywalizujące ze sobą dwa elementy: poczucie lojalności i powiązania międzynarodowe, doprowadziły niestety do licznych napięć, szczególnie na tle i wobec konfliktu na Ukrainie. Otóż podczas Marszu Niepodległości w 2016 roku pro-rosyjscy polscy neofaszyści spalili flagę ukraińską, co doprowadziło do wyraźnego konfliktu pomiędzy nimi a polskimi pro - ukraińskimi przedstawicielami skrajnej prawicy.

W okresie poprzedzającym listopadowy marsz w 2017 roku, polskie media podały, że na wydarzenie obchodu Dnia Niepodległości w Warszawie mają zamiar przybyć dwie ważne i znane w międzynarodowych kręgach, skrajnie prawicowych, osoby. Jedną z nich miał być Richard Spencer, założyciel US-based National Policy Institute, a który podobno wymyślił określenie „alt-right”, będące niejako definicją elementów skrajnie prawicowych oraz trolli internetowych. Spencer stał się sławny po wyborach prezydenckich w 2016 roku, kiedy sfilmowano go z okrzykiem: „Hail Trump”, a także później, w Charlottesville, kiedy w sierpniu 2017 roku był uczestnikiem wiecu, odby-

wającego się pod hasłami o zjednoczeniu prawicy. Jednym z następstw tego wydarzenia było zamordowanie protestującej antyrasistowskiej aktywistki przez skrajnego nacjonalistę, uczestnika wiecu.

Wiec w Charlottesville przypominał w pewnym sensie polski Marsz Niepodległości. Co ciekawe, R. Spencer został w 2014 roku deportowany z Węgier, a jego działalność została osobiście potępiona przez Viktora Orbana. Protest przeciwko wizycie Spencera w Polsce odbił się w mediach szerokim echem dzięki stowarzyszeniu „Nigdy Więcej” i amerykańskiej społeczności żydowskiej, czego skutkiem było potępienie przez polskie MSZ planowanej wizyty w Polsce amerykańskiego neonazisty.

Kolejny zagraniczny, skrajnie prawicowy aktywista, który miał być zaproszony na marsz z okazji obchodów Dnia Niepodległości w 2017 r., to Stephen Lennon znany jako Tommy Robinson, osławiony założyciel anty-islamskiego ruchu ulicznego English Defence League. Zainteresowanie Spencera i Lennona wydarzeniami w Warszawie pokazuje wyraźnie zglobalizowany charakter współczesnej sieci skrajnie prawicowych powiązań, a antyislamskie hasła odgrywają coraz bardziej znaczącą rolę w ponadnarodowym dyskursie ekstremalnie prawicowej, globalnej prawicy. A Warszawa, poprzez nacjonalistyczne listopadowe Marsze Niepodległości, stała się stolicą międzynarodowych ruchów anty-muzułmańskich.

Charakter ten wyjątkowo mocno ujawnił się podczas marszu w 2015 roku, kiedy to na transparentach jako hasło przewodnie widniał napis „Stop islamizacji Polski” oraz przekreślone symbole meczetów i półksiężycy, a ponad tym krzyże celtyckie. Pod koniec marszu, na scenie przed Stadionem Narodowym, głos zabrał ksiądz Jacek Międlar. Przemawiając do tłumu oznajmił, że „nie chcemy w Polsce Allaha, nie chcemy gwałtów, linczów ani terroru, nie chcemy nienawiści, płynącej z Koranu, ale miłości zawartej w Ewangelii”. Od tego czasu Marsze Niepodległości cieszą się jeszcze większą popularnością. Nawet nowo wybrany w tym czasie prezydent Andrzej Duda w liście do uczestników chwalił to wydarzenie, powstrzymując się jednocześnie od wszelkich krytycznych uwag odnośnie nagannego zachowania uczestników marszu. List ten został odczytany również przed rozpoczęciem marszu w 2016 roku. Było to istotne potwierdzenie rosnącej popularności i upowszechniania się radykalnego nacjonalizmu w polskiej polityce i społeczeństwie. Marsz ten nie został ani potępiony, ani zmarginalizowany, nawet co gorsza, prawicowa elita polityczna pochwaliła go i usankcjonowała jego działalność.

Lider partii rządzącej PIS, Jarosław Kaczyński, nigdy osobiście nie brał udziału w żadnym marszu, ale jego współpracownicy i doradcy, łącznie z profesorem Janem Żarynem, który jest głównym autorytetem PIS w zakresie tzw. „polityki historycznej”, uczestniczą w nim od wielu lat. Historia stała się też głównym narzędziem, wykorzystywanym dziś przez polityków. Stała się powszechnym i wiodącym tematem w retoryce, stosowanej dziś przez skrajną prawicę. A co charakterystyczne, niektórzy jej przedstawiciele, przebijają się nawet w historyczne uniformy i biorą udział w corocznym marszu. Wspomniany wcześniej list prezydenta oraz udział w wydarzeniu członków partii rządzącej oraz pozytywne komentarze na jego temat w głównych mediach prawicowych, stają się

powodem zacierania się różnic ideologicznych pomiędzy głównym nurtem politycznym, a skrajną i populistyczną prawicą. Szczególnie w krajobrazie społecznym i politycznym po 2015 roku.

Rok 2015 bowiem przyniósł radykalną zmianę w polskiej polityce zarówno w obszarze instytucjonalnym wyborów prezydenckich i parlamentarnych, jak i na poziomie samego dyskursu politycznego. Idee oraz opinie, zaliczane wcześniej do radykalnych czy ekstremalnych nawet, przedostały się do głównego nurtu, a kontrolowane przez rząd media (radio i telewizja), bardzo szybko je rozpowszechniły, szczególnie mocno demonizując tematy związane z uchodźcami, muzułmanami oraz organizacjami pozarządowymi, działającymi na rzecz i w obronie praw człowieka. I chociaż kryzys uchodźczy, który miał miejsce latem 2015 roku na Morzu Śródziemnym i nie był bezpośrednio związany z Polską, to jednak zbiegł się z wyborami parlamentarnymi i został wykorzystany przez kilka nacjonalistycznych i skrajnie prawicowych partii, które prześcigały się w używaniu ksenofobicznych haseł wyborczych i wykorzystywaniu problemów uchodźczych, dowodząc ich rzekomego zagrożenia dla polskiej tożsamości narodowej. To właśnie domniemane niebezpieczeństwo stało się kluczowym tematem kampanii i takim pozostało również później w zakresie retoryki, dotyczącej tego tematu. Natomiast opór rządu wobec przyjmowania uchodźców znalazł swoje uzasadnienie w wyrażaniu troski o bezpieczeństwo kraju, które mogłoby być zagrożone atakami terrorystycznymi, podobnymi do tych, jakie miały miejsce w krajach Europy Zachodniej.

Opinia publiczna okazała się niezwykle podatna na manipulacje polityczne, a nastawienie społeczne wobec uchodźców uległo dramatycznej zmianie (bardzo rzadko np. zdarzały się ataki na czeczeńskich uchodźców, których przecież pod koniec lat '90 i na początku roku 2000, przybyło do Polski tysiące), a PIS była wówczas najbardziej pro-uchodźczą partią w polskim parlamencie. Jednak badania opinii publicznej pokazują, że obecnie większość respondentów jest przeciwna przyjmowaniu uchodźców na terytorium swojego kraju. Sondaże przeprowadzone przez tygodnik „Polityka” oraz IBRIS dowodzą, co jest zaskakujące, że nawet 51% ankietowanych byłoby gotowych opuścić UE, gdyby ta uparcie domagała się relokacji uchodźców do Polski. Bez wątplenia idee nacjonalistyczno – populistyczne znalazły żyzny grunt wśród powszechnych uprzedzeń i stereotypów.

Postawy anty-islamskie są dość długo obecne w społeczeństwie polskim, a już szczególnie po atakach terrorystycznych z 11 września w USA oraz po włączeniu się Polski w inwazję na Irak. Jednak do roku 2015 język „islamofobii” nie był dominującym narzędziem politycznym w kampaniach krajowych. Zatrważającym jest fakt, że postawy ksenofobiczne są szczególnie popularne wśród młodego pokolenia i przenikają do kultury młodzieżowej (np. do polskiego hip-hopu). Młodzi wyborcy prezentują tym samym o wiele bardziej prawicowe poglądy niż ich rodzice. Oczywiście jest, że warunki ekonomiczne i poziom życia odgrywają bardzo ważną rolę w procesie wzrostu popularności idei i postaw nacjonalistycznych wśród polskiej młodzieży, jednak kwestie jedynie czysto ekonomiczne nie wydają się wystarczającym uzasadnieniem.

Neoliberalizm przyczynił się do rozwoju skrajnej prawicy na wiele różnych sposo-

bów między innymi poprzez narzucanie darwinistycznego sposobu myślenia. Podczas kiedy problemy materialne, dotyczące młodych ludzi są niezwykle realne, to jednak kryzys ekonomiczny nie dotknął Polski w takim stopniu, co inne kraje Europy. Dlatego tak ważną i zasadniczą rolę dla wzrostu popularności idei skrajnie prawicowych wydają się odgrywać kwestie tożsamości narodowej, ideologii oraz wartości – jako zasobów kultury. Przykład gwiazdy rocka, Pawła Kukiza, pokazuje jak łatwo można przełożyć posiadany wcześniej wpływ kulturowy na kapitał polityczny. Autor licznych utworów muzycznych, piętnujących w latach '80 i '90 nietolerancję, w roku 2015 został politykiem i zbudował populistyczną organizację polityczną, którą nazwał Kukiz'15, a w wyborach parlamentarnych w tym samym roku zdobył 10% mandatów. Sprzymierzył się wcześniej ze skrajnie prawicowym Ruchem Narodowym, co umożliwiło nacjonalistom wejście do Parlamentu, a lider RN, 32-letni Robert Winnicki (który odłączył się od grupowania Kukiz'15), był w Sejmie ich przedstawicielem.

Kukiz'15 uważa siebie za partię bardziej radykalną i nacjonalistyczną niż jest PiS, jednak wraz z nią udało się zdemontować (poprzez oddanie PiS swoich głosów) demokratyczny i konstytucyjny porządek w kraju. Według sondaży partia Pawła Kukiza jest również partią od dawna i konsekwentnie najpopularniejszą wśród młodzieży.

Obecna sytuacja jest w pewnym stopniu podobna do tej z lat 2005-2007, kiedy to działania ówczesnego rządu, kierowanego przez PiS i wspieranego przez dwie mniejsze grupy populistyczno – nacjonalistyczne, wywołały fale protestów w społeczeństwie, czego skutkiem było rozwiązanie ówczesnego rządu. Niewykluczone, że obecny kryzys demokracji w Polsce jest o wiele poważniejszy. Głównie z powodu realnej popularności ksenofobii oraz nacjonalizmu wśród młodzieży, co jest niezwykle trudnym wyzwaniem dla postępowych i antyfaszystowskich ruchów społecznych.

Rafał Pankowski – politolog, socjolog, dr hab. nauk społecznych, profesor Collegium Civitas w Warszawie, współtwórca i prezes antyfaszystowskiego Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”.

Tekst pochodzi z rocznika Europejskiej Sieci na Rzecz Alternatywnego Myślenia i Dialogu Politycznego transform!europe – Yearbook 2018.

Źródła

R. Pankowski: The Internationalisation of Nationalism and the Mainstreaming of Hate – The Far Right in Poland. In: Integration – Disintegration – Nationalism. Ed. by W. Baier, E. Canepa, E. Himmelstoss. London, Transform! Europe, 2018.

<https://www.transform-network.net/publications/yearbook/overview/article/yearbook-2018/the-internationalisation-of-nationalism-and-themainstreaming-of-hate-the-rise-of-the-far-right-in/>